Wydanie poranne.

Rok II. | Kraków-Podgórze, wtorek 6 września 1904 | Nr. 204

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·60
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 00 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustne, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 4 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Klęska posuchy.

Z nad Sanu nam piszą: Tegoroczna posucha, która nawiedziła prawie całą Europę środkową, stała się i u nas przyczyną okropnej klęski. Pierwsze zbiory siana i koniczu wypadły miernie, o drugich pokosach ani myśleć, — owsów prawie niema, jęczmiona najgorsze, rzepaki słabe — buraki po części wypalone — a choć żyto i pszenica trochę lepiej wydają i zboże czyste, ale za to na kopy zbiór nie dopisał, więc omłot straty nie wynagradza — a słomy połowa niż zwykle. Koniczu nasiennego wcale nie będzie — a kartofle dopiero po dwudniowym deszczu w zeszłym tygodniu, może się trochę opamiętają — we większej jednak części już przez włościan wykopane. W górzystych wsiach pastwiska do tego stopnia wypalone, że raczej do kredowej opoki podobne, a tak ślizkie, że bydła zapędzać nie można było, gdyż się ślizgało i nogi wykręcało. Wśród tego okropnego lata, inwentarz zgłodniały zjadał co tylko było zielonego, by nie zginąć z głodu. Najgorsze to, że zachowując trochę słomy na lichy karm dla bydła, niema co ścielić i oborników nie będzie.

Wyobrazić sobie można, co to dla słabszych gruntów za przyszłość, gdy się rok cały ich nie sprawi. Bogatsi właściciele ziemscy zapewne jeszcze może potrafią z kapitału, z pożyczki, lub z lasu, zakupić owies, siano, konicz, słomę i ziemniaki i nie przepadną, ale czy w tych warunkach o dochodach jakichkolwiek może być mowa? — a co się stanie z dzierżawcami, a co z włościanami? — Dowiemy się dopiero o rozmiarach nieszczęścia, gdy w lutym i marcu przyszłego roku całemi stadami pędzić będą ryczące z głodu, wynędzniałe bydlęta na sprzedaż, choć pewnie nikt i na skórę nie kupi. Już teraz krowy, z wiosny wartości 120 koron, nabyć można za 50 koron — a trzodę kupić można za 1 koronę i to jeszcze robi się łaskę, kupując. Ile zaś w ciągu tego upalnego lata wyginęło z gorąca inwentarza i drobiu! — Wprawdzie obecnie po kilku dniach deszczu — trochę pozieleniało, lecz trawy nie rosną, a jeśli znów rozpocznie się posucha, zapewniam, że siane obecnie oziminy, pół na pół nie poschodzą. — A cóż mówić o spalonych lasach, wsiach i miasteczkach.

Groza położenia musi być straszną, gdy nawet komisye urzędów podatkowych wskutek zażaleń doznały spustoszenia przynajmniej do połowy plonów i przed łożyły wnioski dyrekcyi skarbu. Z fachowego stanowiska rolniczego możnaby tomy pisać o skutkach takiej posuchy i spiekoty.

Zaiste gorzej niż w tym roku trudno sobie wyobrazić! — Oprócz rolników cierpi ogół na drożyźnie — siano i koniczyna będą niesłychanie drogie — centnar mąki pszennej kosztuje już 34 koron — ziemniaki od 8—10 koron. Główna jednak klęska nastąpi z powodu absolutnej niemożliwości wykarmienia bydła i koni roboczych.

Romans księżnej Ludwiki.

W uprowadzeniu księżnej Ludwiki Koburskiej nie małą, owszem, może nawet najważniejszą rolę odegrał niejaki p. Weitzer. Późnym wieczorem w piątek powrócił p. Weitzer do Wiednia, a w sobotę udał się do Floridsdorfu, miejsca stałego swojego pobytu. Wieść o jego przybyciu



Ucieczka księżnej Ludwiki Koburskiej. Rysunek sporządzony według opisu aranżera ucieczki p. Weitzera. (Patrz artykuł).

rozeszła się lotem błyskawicy po Floridsdorfie i całe tłumy przyjaciół, znajomych, a jeszcze więcej ciekawskich zwaliło się do jego domu, ażeby zobaczyć człowieka, który przez jedną noc stał się sławnym. W opowiadaniu Weitzera o uprowadzeniu księżnej znajduje się kilka nader interesujących szczegółów, z których podajemy następujące:

Kto dostarczył pieniędzy do ucieczki.

P. Weitzer twierdził, że wszystkie prawie doniesienia dzienników, co do drogi, którą księżna uciekła i co do szczegółów, w jaki sposób dokonano uprowadzenia, były fałszywe. Pieniędzy do ucieczki dostarczył nie dziennik paryski, lecz jeden z milionerów wiedeńskich, który od czasu ukazania się pamiętników Mattachicha, ogromnie się jego położeniem zainteresował. Nieprawdą też jest, twierdził Weitzer, jakoby księżna i Mattachich nie mieli pieniędzy i dlatego musieli się wnet rozłączyć. Pieniędzy bowiem mają podostatkiem.

Pierwotny plan ucieczki.

— Szesnaście dni przed ucieczką — opowiadał p. Weitzer — przybyłem do Elster i w braku innego wynająłem sobie pokój na pierwszem piętrze hotelu Wettiner Hof. Pokój mój znajdował się w tym samym kurytarzu, do którego przytykały apartamenta księżnej Ludwiki Koburskiej. Wnet po mojem przybyciu nawiązałem z księżną znajomość. Z listu Mattachicha księżna wiedziała już o mojej osobie i o zadaniu, jakie miałem spełnić. W pierwszym dniu naszej znajomości zauważyłem zaraz, że księżna rozumie wszystkie moje półsłówka i niedomówienia odnośnie do zamierzonej ucieczki. Skonstatowałem przytem, że księżna jest kobietą nadzwyczaj inteligentną. Początkowo miałem zamiar uprowadzić księżnę za pomocą sznurowej drabiny z okna jej sypialni. Sypialnia jej znajduje się na samym końcu wspomnianego wyżej kurytarza. Obok niej jest pokój jadalny, do którego przytyka pokój, w którym spała panna Gebauer. Naprzeciwko sypialni księżnej mieścił się pokój, w którym spała jej pokojówka, Olga. Resztę pokoi na tym kurykarzu zajmował dr Nauss, który miał sobie powierzoną pieczę nad księżną — i kilkunastu tajnych ajentów. Księżna była więc aż nadto dobrze, jak się zdawało, strzeżona.

Pokojówka zamykała co wieczór sypialnię księżnej na klucz od zewnątrz i klucz oddawała pannie Gebauer. Stróż musiał przez całą noc chodzić po kurytarzu. Miał on polecenie od dra Naussa, ażeby każdego mężczyznę, jakiego zobaczy w nocy na kurytarzu, zatrzymał w swoim pokoju, do czasu, kiedy dr Nauss przyjdzie. Przed domem patrolowały przez całą noc uzbrojone straże wojskowe. Ażeby więc móc wykonać pierwotny swój plan, wynająłem mieszkanie naprzeciwko sypialni księżnej po drugiej stronie ulicy, w odległości może 10 metrów od domu, w którym mieszkała księżna. Z tego mieszkania, leżącego, jak powiadam, naprzeciwko okien sypialni księżnej, mieliśmy się nawzajem porozumieć. Na dwa dni przed ucieczką dowiedziałem się, że narożny pokój parterowy, w domu, gdzie mieszkała księżna, będący w połączeniu z altaną w ogrodzie, jest wolny. Ponieważ ta okoliczność była dla nas bardzo dobra dla ułatwienia ucieczki, wynająłem natychmiast ten pokój i wprowadziłem się doń. Jedne drzwi wychodziły z niego na kurytarz, drugie do wspomnianej altany, skąd można się było dostać na pole.

Zmiana planu.

Wobec tego postanowiliśmy zmienić plan i dokonać ucieczki w ten sposób, że księżna miała w nocy zejść ze swej sypialni przez kurytarz i schody do mojego pokoju, stąd razem ze mną do altany, a potem na wolność. Zawiadomiliśmy księżnę o zmianie planu.

Wykonanie planu naznaczyliśmy na noc z poniedziałku na wtorek. Chodziło o to, żeby księżnej dać klucz od jej sypialni. Zrobiłem to, ale zwrócono jakoś na księżnę uwagę, oderwano stary zamek od drzwi jej sypialni i zastąpiono go nowym. Na szczęście klucz od starego zamku nadawał się i do nowego. Księżna zwróciła mi uwagę, że nadto dużo mówią o mnie jej ludzie. Postanowiłem przeto uśpić czujność współlokatorów moich w hotelu, co mi się też rzeczywiście udało.

Jak dokonano ucieczki.

Samo dokonanie ucieczki, która była obmyślona co do najdrobniejszych szczegółów i należycie przygotowana, opisuje Weitzer w następujący sposób:

Mattachichowi i jego towarzyszowi, którego nazwiska nie wymieniam, który jednakże nie jest hrabią Orisch, jak niektóre pisma podały, udało się o godzinie 1 w nocy zakraść do mego pokoju. W pokoju się nie świeciło. Za drzwiami, które prowadzą na kurytarz, a które były odchylone, stałem ja, za mną Mattachich i jego przyjaciel. Z wytężonemi w ciemnię oczyma czekaliśmy, co się stanie. Mattachich był bardzo wzruszony.

Naokoło nas panowała cisza. Towarzysz Mattachicha, zniecierpliwiony oczekiwaniem, zapalił woskową zapałkę i zaświecił nią na kurytarzu. Przerażony, zgromiłem go za to gurowo, poczem czekaliśmy spokojnie dalej. Nareszcie! Usłyszeliśmy kroki. Posługacz, którego namówiłem, ażeby rzeczy księżnej przeniósł do mojego pokoju, ukazał się przy drzwiach z olbrzymim tłumokiem. Odebrałem tłumok, a posługacz wrócił po kufer księżnej. Ze drżeniem czekaliśmy, co się stanie, czy człowiek ten, nie znający dobrze hotelu, stukaniem nie zbudzi którego z lokatorów. Nie. Nikt się nie zbudził i posługacz powrócił szczęśliwie z dwoma ciężkimi kuferkami, w których się znajdowały kosztowności księżnej. Teraz zaczęło się czekanie nadzwyczaj denerwujące, oczekiwaliśmy ukazanie się księżnej. Mijały minuty, które nam się zdały być całemi godzinami. Usłyszeliśmy wreszcie lekkie kroki i wysoka postać księżnej wynurzyła się z ciemności. Pchnąłem drzwi i księżna znalazła się w pokoju.

Spotkanie z Mattachichem.

Pierwsze jej słowa były: „Tylko spokojnie, wszystko się doskonale udało, mu-

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

56

— Skoro możesz do niego zbliżyć się, czemu odrazu nie zdusić go za gardło?

— A to po co? — odrzekł Harry, którego krew wzburzyła się na samą myśl podobną. Co on ci zrobił złego? „Żyć samemu, ale i drugiemu żyć pozwolić“, oto moja zasada.

Przymówka lub zachęta do skręcenia łba człowiekowi nie byłaby go przeraziła.. Taka to już dziwaczna jest natura ludzka.

— Niech i tak będzie! Hary... Jak sobie zechcesz.

— Kiedy skrzynia będzie już koło furty, ja zostanę z psem... Ty wtedy dasz znak szkapie, aby podjechała z wozem, załadujemy pakunek i hetta-wio!

— Czy jasne?

— Jak dzień.

— Zgoda. Ruszajmy. A szkapa?

— Ani drgnie. Ma pełną... opałkę.

— Więc jazda.

Długi Harry rozpoczynał pochód. Przeleźli naprzód przez gęste sztachety, potem bez hałasu szli wzdłuż muru.

Harry zatrzymał się, nasłuchując. Poczem nachyliwszy się do ucha towarzysza szepłał:

— Ja pójdę naprzód... Ty licz aż do sześćdziesięciu, potem ruszaj na nowo.

— Rozumiem! — odpowiedział Bill głosem zachrypniętym.

Zbliżająca się godzina niebezpieczeństwa ściskała mu gardło.

W dwie minuty później obaj mężczyźni doszli do szopy.

— Oto masz drabinę, zawieszoną na ścianie... ogrodnik używa jej do drzew... Ostrożnie... Masz ją... bardzo dobrze.

Zdjęli ją i położyli na trawie.

— Nie zdaje ci się, jak gdyby w jednem z okien świeciło się? — spytał szeptem Bill.

— Nie może to być z tej strony. Jest to przednia strona domu, zajęta pokojami dla przyjmowania gości... Skoro zaś pilnuje się trupa w domu, salony są zamknięte. To właśnie ułatwi nam naszą robotę. Jeśli jeszcze nie poszli spać, to odczekamy, rozsiadłszy się w wygodnym fotelu, aż się pokładą. Jazda! Słowo „Jazda!“ oznaczało, iż należy podjąć drabinę i ostrożnie ją zanieść.

Oto okno — rzekł Długi Harry, wkazując towarzyszowi na odstęp w murze.

Podnieśli i ustawili drabinę. Harry popróbował ją, wstąpiwszy nogą na szczebel... Mocna... Właził cicho, jak mysz wspinająca się po osełce sera. Zbliżywszy się już do oparcia ramy, nasłuchiwał znowu. Następnie, wyjąwszy dłutko z kieszeni, wtłoczył je pod ramę i zaczął podważać. Już. Puściła. Nie zasunięto haczyka od tej pory, kiedy to sobie „zakpił“ z niego. Okoliczności widocznie sprzyjały.

Ponowne podważenie rozwarło dostatecznie obie ramy, tak, że Harry mógł wtłoczyć rękę w szparę. Wtedy zaklął — jedyne słowo, zastosowane do okoliczności, takie, któreby się było wymknęło z ust 99 osób na sto. Dłuto wypadło mu z ręki na ziemię.

Zstąpił o jeden szczebel w dół... potem namyślił się, że lepiej będzie nie przerywać roboty dalszej, a narzędzie odnaleźć i zabrać, gdy wszystko się skończy.

Delikatnie, ostrożnie i powoli, centymetr po centymetrze uchylał obu skrzydeł aż otworzył na szerokość swego korpusu. Wówczas obruszył poziomą ramę i wskoczył do wnętrza.

Trzy nieznaczne stuknięcia w drabinę dostały się do uszu mężczyzny pozostałego na dole... Był to znak umówiony... Bill wspinał się po szczeblach.

— Idzie doskonale, — rzekł Harry, na widok sylwety swego towarzysza, przełażącej przez ramę okienną.

— Wchodź. C. d. n.

simy chwilkę poczekać". W tej chwili poznał ją Mattachich, który stał za nami. W milczącem wzruszeniu padli sobie oboje w ramiona. Jeszcze jeden uścisk i księżna wyrwała się z ramion Mattachicha. Czuliśmy, że każda sekunda jest droga.

Ucieczka.

Zauważyłem, że księżna tylko w lekkich pantoflach. Wdziała więc buty, poczem wyszliśmy we czwórkę poza hotel, obeszliśmy stajnie i mieszkanie służby i dostaliśmy się szczęśliwie przy świetle księżyca do płotu, który oddzielał zakład od ulicy. Przeszliśmy przez płot i boczną drogą udaliśmy się pospiesznie do miejsca, gdzie na nas miała czekać z wozem pani Stöger. Zawiedliśmy się. Pani Stoger była ale wozu nie. Poszliśmy więc jeszcze dalej, może z pół godziny drogi i znaleźliśmy wóz, wynajęty przez Matachicha, którym mieliśmy dojechać do Hof. Według planu powinniśmy tam byli przybyć na godzinę 5 rano i odchodzącym wówczas pociągiem odjechać do Monachium. Spóźniliśmy się jednak prawie o godzinę i musieliśmy czekać dwie godziny do nadejścia następnego pociągu.

Księżna w kostyumie podróżnym, z gęstą woalką na twarzy, zachowywała się przez cały czas po męsku prawie. Długie więzienie, wewnętrzne walki i bóle sprawiły, że włosy jej posiwiały, ale cała jej postać nie straciła nic z dawnego majestatycznego uroku. W oczach jej błyszczała radość z powodu odzyskania wolności.

Kiedym już księżnę i Mattachicha przewiózł przez granicę, odjechałem do Berlina, gdzie miałem mnóstwo spraw do załatwienia — zakończył Weitzer swoje opowiadanie.

List do pokojówki.

Księżna, opuszczając hotel, pozostawiła list do swej pokojówki, Olgi, w którym się z nią żegna. List pisany jest ołówkiem na niebieskim papierze welinowym. Zaczyna się od słów: „kochana Olgo" i zawiera naprzód prośbę, aby pokojówka starała się o jej pieska Koko i o ptaszki, dalej, by uważała, żeby z jej rzeczy nic nie zginęło. Koniec zaś brzmi, jak następuje: „Jestem stąd daleko, niesprawiedliwości nie znoszę; Bóg wysłuchał moich modłów. Bywaj zdrowa". W przypisku księżna dziękuje jej za służbę.

Z KRAJU.

W Skawinie odbyło się w niedzielę 4 b. m. uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach Sokoła. Budynek staje w miejscu, gdzie dawniej znajdował się zamek Kazimierza Wielkiego. Zjazd sokolstwa z całego okręgu krakowskiego był nadzwyczaj liczny. Przyjezdnych przyjęto na dworcu kolejowym z muzyką, skąd udali się wszyscy do lokalu Sokoła. Po skromnem śniadaniu wyruszono na nabożeństwo, które celebrował ks. Różycki, dominikanin, zaproszony przez administratora parafii ks. Jabłońskiego.

Po nabożeństwie uszykował się pochód, na czele którego szła procesya kościelna, oddział konny sokoła podgórskiego, ochotnicza straż ogniowa, muzyka, sokoli cykliści podgórscy, wioślarze krakowscy i tłumy publiczności. Pochód zatrzymał się przed gmachem magistratu, gdzie prezes Sokoła skawińskiego p. Bolesław Bieńkowski podziękował zebranej radzie miejskiej za bezpłatne udzielenie miejsca pod budowę sokolni. Imieniem rady miejskiej odpowiedział burmistrz Stanisław Ludwikowski.

Następnie pochód ruszył na wzgórze, gdzie stoi rozpoczęta budowa sokolni. Po poświęceniu kamienia węgielnego, którego dokonał ksiądz Jabłoński, odczytał prezes sokoła Bol. Bieńkowski akt poświęcenia, bardzo ładnie wykonany na pergaminie przez p. Bol. Czepkiewicza, następującej treści: „Mieszkańcy miasta królewskiego Skawiny zjednoczeni w w Tow. gimn. polskiem „Sokół" postanowili wybudować ten gmach według projektu budowniczego, w którym kształcić się ma ducha i ramię na pożytek Ojczyzny. W czasie tym prezesem krajowego Związku polskich towarzystw gimnastycznych Sokół był druh Ksawery Fiszer, prezesem okręgu krakowskiego, druh Władysław Turski, a miejscowego gniazda druh Bolesław Bieńkowski. Burmistrzem miasta był Stanisław Ludwikowski i on też przewodniczył radzie miejskiej, ofiarującej miejsce to Sokołowi pod budowę. Za przykładem przedków naszych kamień węgielny gmachu tego poświęcił ks. Franciszek Jabłoński, administrator parafii skawińskiej. Działo się w Skawinie dnia 4 września 1904 roku".

Po podpisaniu przez obecnych tego aktu, który złożony do metalowej puszki wmurowany został we fundamentach sokolni, przemówił do zebranych bardzo podniośle i patryotycznie ks. Różycki, prezes Sokoła p. Bieńkowski i p. Szczęsny Pachel z Wieliczki.

Popołudniu odbył się festyn w ogrodzie sokolim, na którym powtórzono zeszłoroczne ćwiczenia zlotowe pod kierunkiem naczelnika sokoła wadowickiego p. Usiekniewicza; wieczorem zaś urządzono zabawę taneczną w sali rady miejskiej, która przeciągnęła się do białego ranka.

Z Nowego Targu piszą nam: Do tutejszego gimnazyum zapisało się do 1-ej klasy 72 uczniów, w tem 13 żydów, wobec tego będzie utworzona druga pierwsza klasa.

Dnia 5 b. m. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie „Sokoła" z powodu rezygnacyi prezesa i kilku członków wydziału.

Zjechał tu teatr ludowy na szereg gościnnych występów, pod dyrekcyą p. Winiarskiego. — Pierwsze inauguracyjne przedstawienie złożone było z trzech jednoaktówek; gra artystów była dość dobra, tylko, jak zwykle, publiczność nowotarska nie dopisała.

Nowy Sącz *4 września.* (*Rabunek. — Dzieciobójstwo*). W piątek 2 bm. odbyła się przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych pod przew. radcy p. Pisztka bardzo ciekawa rozprawa przeciw trzem popisowym Ferdynandowi Radzikowi, synowi grabarza z Grybowa, Piotrowi Podrepsek synowi Włocha i Wojciechowi Molowi z Biały niżnej pow. grybowskiego, oskarżonym o rozbój. Oskarżenie wnosił prokurator p. Wyrobek, oskarżonych bronili: pierwszego adw. dr Wędrychowski, drugiego adw. dr Silberman, trzeciego adw. dr Pasionek.

Oskarżeni, spostrzegłszy w dniu 10 maja br. wracającegp z poboru wojskowego z Gry-

Z TEATRU.

Michał Kramer, dramat w 4 aktach G. Hauptmana. (Pierwsza premiera w sezonie).

Widzieliśmy znowu jeden dramat rodzinny, bolesną walkę o prawdę i dogmaty, mało nawet samym walczącym znane, walkę, w której do walnej rozprawy nie przyszło, a przecież walczący padli w męce, w niepoju, pozostawiając po sobie nierozwiązaną zagadkę i wolne pole do takiej samej walki dla innych tysięcy, bez kresu.

Widzieliśmy ułamek życia wewnętrznego ludzi w treści tego życia najsmutniejszej, którą autor określa bardzo trafnie słowami starego Kramera; „Wszystko was skłania do zgody, a przecież nie ustaje moc, która was dzieli i rzuca do nieustannej walki".

Na tym dramacie Hauptmana widno to samo co zawsze i wszędzie występuje jako najbardziej stanowcza różnicza między sztuką a życiem. Różnica ta polega na tem, że najgłębsze ciche tragedye doczesnego przeznaczenia, rozgrywają się na dnie ludzkich serc w milczeniu, w lęku, w skupieniu wielkiem, milczącej zawiści lub posępnej myśli zbrodniczej i dlatego słowami wyrazić ich niepodobna. Dlatego uczucia te uosobione sztucznie na scenie przechodzą najczęściej bez wrażenia, często nużą, jak właśnie w tym dramacie Hauptmana, nigdy zaś nie są zdolne kilkuset głów i serc zgromadzonych widzów porwać czy ująć tak jednolicie i głęboko jak głębokim i jednolitym bywa tak wielki, beznadziejny ból lub śmierć po cierpieniach.

* * *

Treść Michała Kramera da się ująć kilku słowy. Tytułowa postać sztuki, stary Kramer, rzeźbiarz artysta, oddany swej sztuce całą duszą, mniej przeto zdolny pojmować i rozumieć swój stosunek do otoczenia, a w szczególności do syna Arnolda.

Syn Arnold upośledzony fizycznie, skrzywiony duchowo, mizantrop, z porywami artysty, z dużym talentem, ale zaprawionym goryczą bez miary. Ojciec kocha go, chciałby go uczynić innym i sobie bliskim. Idzie o sposób, jak ująć tę chorą duszę, jak do niej mówić. Bo na to trzeba ją zrozumieć, znać ją dobrze, zżyć się z nią, obudzić zaufanie i miłość. Tego stary Kramer uczynić nie zdoła, zresztą umysł Arnolda niepodatny do takiej przemiany. On nie wierzy ani w siebie ani drugim nie ufa, przeciwnie widzi wszędzie wrogów, lęka się ludzi, we fizycznem upośledzeniu swojem czuje się i moralnie upokorzonym i dlatego raczej nienawidzi, niż kocha.... I oto posępne pasmo dni walki między ojcem a synem tem boleśniejszej, że beznadziejnej, w której nawet chwile późniejsze zgody czy pojednania powiększają tylko ciągle rozłam między nimi.

Ale ten Arnold ma przecież jeden promyk jasny, za którym idzie i w który wierzy. Kocha się bez wzajemności w Luizie Bäusch, kelnerce podrzędnej restauracyi. To uczucie jest jego pociechą, wypełnia mu życie i dlatego opanowuje go zupełnie. Ojciec, siostra, przyjaciele widzą w tem nowe zbłąkanie Arnolda. Wszyscy starają się go odwieść od tego stosunku, zwalczyć to uczucie, lub je stłumić; ale właśnie te wszystkie usiłowania podniecają tylko afekt czy upór Arnolda.

W tej też podrzędnej restauracyi rozegra się ostatni akt ponurego życia zbłąkanego, upośledzonego fizycznie młodego Kramera.

Siedząc raz przy niewdzięcznej Luizie, popadł w kłótnię z jednym z jej „narzeczonych"; wywiązała się bójka, w której Arnold został spoliczkowany. Z bólu i wstydu odebrał sobie życie. — A kiedy zwłoki jego leżą na marach, kiedy siostra, która „naiwną" miłością naprożno chciała ratować brata, zanosi się od płaczu, kiedy nawet niewdzięczna kelnerka składa nieszczęśliwemu wieniec i jałmużnę z kilku łez przelotnych — stary Kramer złamany również bólem, wygłasza przecież przedługie tyrady na wszelkie możliwe tematy i



Hotelarz z Floridsdorfu Weitzer, który przysposobił ucieczkę księżnej Ludwiki.
(Patrz artykuł: Romans księżnej Ludwiki).

bowa Stanisława Rudkę, mieszczanina z Ciężkowic, dążącego na stacyę kolejową w Grybowie, napadli go, a zawlókłszy go do krzaków, obili i obrabowali z zegarka z łańcuszkiem i pieniędzy. Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, trybunał uznał pierwszych dwóch oskarżonych tj. Radzika i Podrepska winnymi zbrodni wymuszenia i skazał ich po 4 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień, uwalniając trzeciego oskarżonego Mola w zupełności od oskarżenia.

W sobotę 3 b. m. odbyła się przed tut. trybunałem sądu przysięgłych, pod przew. radcy dra Cieszyńskiego, niezwykła rozprawa przeciw 30 letniej kucharce Zofii Teper, będącej u adw. dra Silbermana w Nowym Sączu, oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa.

Oskarżał prokurator p. Wyrobek, oskarżoną bronił z urzędu p. Habel.

Jako znawców zawezwano do rozprawy lekarzy dra Ameisena i dra Płochockiego lekarza miejskiego i więziennego. Oskarżona swe nieślubne dziecię płci żeńskiej rzuciła do dołu kloacznego. Sąsiedzi, usłyszawszy kwilenie dziecięcia, wydobywające się z dołu, zwrócili na to uwagę wyrodnej matki, która nie zważając na to, uciekła. Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, trybunał skazał ją na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postami.

Zasądzona wyrok przyjęła.

zagadnienia, myśli, nieraz bardzo piękne i głębokie, cóż, kiedy w niewłaściwej porze i miejscu. Że takie refleksye mogły przebiegać przez duszę starego Kramera, o tem nikt nie wątpi, ale by je mógł tak wypowiadać, formułować — w to uwierzyć trudno. Dlatego ten ostatni akt nuży, nie czyni wrażenia, psuje to, co było, choć skąpo, dobrego w poprzednich odsłonach.

* * *

Z uznaniem podnieść należy nie tylko staranną reżyseryę i wystawę, ale wprost znakomitą grę wszystkich artystów. Na szczególne uznanie zasługują pp. Sosnowski i Mielewski za role Kramerów, ojca i syna. Pan Sosnowski miał zbyt trudne zadanie, gdyż nie działał w sztuce, tylko wszystko mówić musiał. P. Mielewski dał nam postać wykończoną zupełnie pod względem artystycznym.

Pna Ordonówna w roli Luizy okazała ogromny talent obserwacyjny, zwłaszcza w tym momencie roli, gdy siostrze Arnolda opowiada o swoim narzeczonym i o samym Arnoldzie, niefortunnym wielbicielu.

Pni Wysocka prostotę i naturalność w grze doprowadziła w roli Michaliny Kramer wprost do doskonałości.

Wogóle wszyscy artyści złożyli się na zespół bez zarzutu. Nawet pp. Broniczowa i Frączkowski w niemych rolach gości restauracyjnych zwracali na siebie uwagę widzów.

Wszystko to jednak nie pomoże i „Kramer“ zejdzie z repertuaru, ponieważ nie jest dramatem scenicznym. *W.*

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 6 września

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Zacharyasza. — Jutro we środa Anastazego i Reginy. — Pojutrze we czwartek Narodzenie Najśw. Maryi Panny.

Wtorek.

Teatr. W miejskim „Michał Kramer“ dramat w 4 aktach G. Hauptmana o godz. siódmej.

W parku krakowskim w teatrze letnim przedstawienie teatru Rozmaitości o godz. pół do ósmej wieczór.

Sroda.

Teatr. W miejskim „Urzędowa żona“ sztuka w 5 aktach według noweli Savagea o godzinie siódmej.

W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru Rozmaitości o godz. pół do ósmej wieczór.

Z teatru. Repertuar bieżącego tygodnia zapowiada na wtorek po raz drugi „Michała Kramera“ Hauptmana, na środę zamiast ogłoszonego „Wesela Figara“ na żądanie przejezdnych, po raz drugi w tym sezonie „Urzędowa żona“ Savage'a, na czwartek zaś święto również w skutek licznie objawionych życzeń „Kościuszko pod Racławicami“.

Sobotnie widowisko wypełni arcywesoła krotochwila Kratza i Veala p. t. „Der Hochturist“ w doskonałej przeróbce reżysera naszej sceny p. A. Walewskiego, który przystosował tę rzecz do naszych stosunków i przeniósł miejsce działania w Tatry, zabarwiwszy niemiecki oryginał lokalnymi dowcipami i sytuacyami. Zabawny ten utwór grany będzie pt. „Ach to Zakopane“. Dyrekcya teatru ponownie zwraca uwagę publiczności, iż od 8 bm. widowiska rozpoczynają się o godz. 7.

Wyścigi oddziału kolarskiego Sokoła krakowskiego odbyły się w niedzielę na drodze mogilskiej. W wyścigach wzięło udział 40 cyklistów. Publiczności było ogromnie dużo. Komisyi wyścigowej przewodniczył naczelnik oddziału mecenas dr Wojciechowski. O godzinie 3 rozpoczął się bieg 30 klm. o mistrzowstwo. Zwycięzył druh Eug. Weiss w 61 min. 51 sek., drugim był druh St. Berger w 62 min. 27 sek., trzecim Jerzy Kontny w 75 min. 56 sek., wreszcie czwartym dobrym druh J. Słupski w 67 min. 21 sek. (w drodze popsuł mu się rower). II bieg nowicyuszów 10 klm. Zwyciężcy: L. Sasinowski i Leśniak. III bieg Targalski i Skaza. IV bieg ogólny 10 klm. Zwycięscy: Eug. Weiss i St. Berger.

Zjazd maszynistów. Komitet zjazdu wybrany z łona Stowarzyszenia maszynistów, werkmistrzów i monterów w Krakowie, uprasza powtórnie wszystkich pp. kolegów stowarzyszonych niemniej pp. maszynistów kolejowych i prywatnych, ażeby ze względu na omówienie szeregu najżywotniejszych spraw, obchodzących nasz stan, jak najliczniej udział w zjeździe wzięli, który nieodwołalnie odbędzie się w dniach 18 i 19 września. Szczegółowy program zjazdu będzie później ogłoszony, względnie każdemu zgłaszającemu się wysłany. Wszystkich pp. kolegów, którzy mają zamiar wziąć udział w zjeździe, prosimy o zgłoszenie pisemne swego przybycia, a to najdalej do 14 września, ze względu na poczynienie odpowiednich kroków i zamówienie stosownej ilości kwater. Zgłoszenia prosimy nadsyłać na ręce sekretarza. A. Stróżyński przewodniczący zjazdu. Tad. Borelowski sekretarz, ul. Starowiślna l. 36 Kraków.

Festyn Tow. „Szkoły Ludowej“ w niedzielę w parku dra Jordana, miał, jakeśmy już to pisali, zupełne powodzenie. Chór „Lutni“ pod batutą dyr. A. Steibelta, odśpiewał z brawurą szereg pieśni, za co był rzęsiście oklaskiwany. Prócz tego koncertowały dwie orkiestry wojskowe. O zmierzchu spalił pyrotechnik Mądrzykowski piękne ognie sztuczne, a w końcu oświetlił park ogniem bengalskim.

Zaszczytnie znana firma A Hawełki otrzymała od p. Korytowskiego ze Lwowa pismo z uznaniem i podziękowaniem za nadzwyczaj starannie urządzony podwieczorek w salinach wielickich podczas pobytu tamże prezydenta ministrów dra Körbera.

Kościół OO. Franciszkanów. Obecnie kończą się już roboty koło pokrycia dachu kościoła blachą miedzianą, które wykonuje znana krakowska firma p. Karola Markusa. Dach został podwyższony o blizko 2 metry, a tem samem przywrócony do dawnej wysokości z przed roku 1850, w którym kościół OO. Franciszkanów uległ pożarowi. Za 2 do 3 tygodni będzie pokrycie dachu zupełnie ukończone. Równocześnie prowadzone roboty wewnętrzne około odmalowania kościoła idą szybkiem tempem. Wkrótce o nich szerzej wspomnimy.

Linia tramwajowa Park krakowski — Most podgórski została przywrócona. Od 2 bm. tramwaje kursujące na linii Park krakowski — ul. Dietlowska, dojeżdżają znowu do mostu podgórskiego tak, że na tej linii nie trzeba się już przesiadać.

Stało się więc zadość życzeniom publiczności i należy się uznanie dyrekcyi tramwajowej, że słuszne utyskiwania mieszkańców Krakowa wzięła pod rozwagę i uwzględniła.

Sprawa Batkówny. Prokuratorya wygotowała już akt oskarżenia przeciw Batkównie morderczyni śp. prof. Boguckiej. Rozprawa odbędzie się koło połowy przyszłego miesiąca, prawdopodobnie 17 października.

Uczciwy znalazca. Jan Kowalski, szeregowiec 13 pułku piechoty, złożył w dyrekcyi policyi, przez swego ojca Wojciecha pugilares ze znaczniejszą kwotą, który znalazł pod ochronką w Prądniku Czerwonym.

Zgubiono. Markus Herschthal, kupiec zboża, zgubił dnia 4 b. m. jadąc wielickim fiakrem z Kokotowa do Śledziejowic pugilares z kwotą około 4000 kor. Między banknotami po 100 koron był jeden za 1000 koron

oraz kilka weksli okolicznych obywateli na sprzedane zboże.

P. Genowefa Olechowska, żona introligatora z Podgórza zgubiła w niedzielę w ulicy Mostowej portmonetkę z kwotą 31 koron 60 halerzy.

Zdrzemnął się. W niedzielę około godz. 11 w nocy wracał do domu plantami szewc Antoni Keller, a ponieważ czuł się nieco znużony, usiadł na jednej z ławek obok głównej poczty i po chwili usnął. Gdy zbudził się, spostrzegł, że brak mu zegarka, który jakiś sprytny złodziej wyciągnął mu z kieszeni, korzystając z drzemki pana Antoniego.

Nieostrożny cyklista. Wczoraj rano przyprowadził żołnierz policyjny na policyę niejakiego Piotra Pałkę, tapicera, który jadąc na kole ulicą Sienną, najechał na Jadwigę Wójtowicz i przewrócił ją. P. Pałka miał koło bez hamulca.

Pogłuska o morderstwie jakiejś dziewczyny rozeszła się w niedzielę wieczorem w ul. św. Wawrzyńca. — Organa policyjne na wiadomość o tem sprawdziły, że Józef Studnicki, murarz, pobił i skopał na tej ulicy Wiktoryę Wróblewską, kobietę lekkich obyczajów. Powodem pobicia było zelżenie ze strony Wróblewskiej siostry Studnickiego. Wezwane pogotowie zabrało nieprzytomną kobietę na stacyę, gdzie opatrzono jej rany. Wróblewska, która, jak stwierdzono, była zupełnie pijana, po pewnym czasie przyszła do siebie i sama udała się do domu.

Dziesięć szkieletów męskich, zakopanych płytko w ziemi, znaleziono przy kopaniu fundamentów pod gmach akademii handlowej, t. j. na dawnym placu Ujeżdżalni. Szkielety te pochodzą najprawdopodobniej z r. 1863. Grzebano tu albo zmarłych z ran powstańców, ukrywających się przed rządem austryackim, albo, co jeszcze prawdopodobniejsze, są to zwłoki skazanych na śmierć szpiegów, na których żandarmi narodowi spełnili wyrok. Dawnymi czasy była tu zupełna pustka.

Samobójstwo lokaja na inspekcyi policyjnej. W Dębnikach państwo M. mieli lokaja Stanis. Przyjałkowskiego, który zrazu bardzo gorliwy i skrupulatny, począł następnie pić i zaniedbywać się w służbie. Z domu ginęły różne przedmioty, ale państwo M. nie zwracali na to uwagi, aż wreszcie zginęła srebrna taca. Sprawcą kradzieży mógł być tylko Przyjałkowski. Gdy jednak lokaj wypierał się kradzieży, państwo M. donieśli o wypadku ekspozyturze policyi — a przed wysłanym ajentem przyznał się P. do czynu. Prowadzony na inspekcyę, okazywał wielkie pomieszanie i prosił o uwolnienie. Gdy komisarz inspekcyjny kazał go odprowadzić do aresztu, lokaj wyjął rewolwer i strzelił sobie w skroń, padając na miejscu trupem. Zwłoki odwieziono do kostnicy.

Sprzeniewierzenie. P. Leon Bałuk, właściciel piekarni, doniósł wczoraj do policyi, że służący jego Benedykt Maślanka, liczący lat 22, rodem z Woli Radziszowskiej, sprzeniewierzył mu 30 koron, pobrawszy kwotę tą od jego klientów za pieczywo i zbiegł ze służby. Za Maślanką czyni policya poszukiwania.

Tajemnicze morderstwo. Wczoraj o godzinie w pół do 11 rano zawiadomił budnik kolejowy Towarzystwo ratunkowe, że na śmiecisku koło mostu kolejowego podgórskiego leży jakaś kobieta, ciężko poraniona. Natychmiast na oznaczone miejsce przybyło pogotowie, które zastawszy tam 40 sto letnią kobietę już prawie w agonii, zabrało ją, by odwieźć ją do szpitala. W drodze jednak kobieta ta umarła, wobec czego odwieziono ją do trupiarni w „Collegium medicum". Jak zaraz stwierdzono, powodem śmierci była wielka głęboka rana, zadana ofierze nożem nad prawą piersią. Zawiadomiona o morderstwie policya stwierdziła identyczność osoby zamordowanej, która nazywa się Bronisława Marciszewska, liczy lat 40 i jest znaną policyi włóczęgą. Marciszewska oprócz rany pod obojczykiem posiada ranę na dłoni prawej ręki, co wskazuje, że broniąc się, chwyciła za nóż napastnika. Morderstwa dopuścił się prawdopodobnie jakiś żołnierz, który pokłóciwszy się z Marciszewską, pchnął ją następnie bagnetem w piersi. O godzinie 11 w nocy widziano Marciszewską z nieznanym dotąd mężczyzną na ulicy Bożego Ciała. Dochodzenie prowadzi nadkomisarz policyi, p. Balicki.

Z Zakrzówka. W piątkowym nrze „Nowin" daliśmy głos p. naczelnikowi gminy Zakrzówek Czubrytowi, który ostro zaatakował postępowanie pp. Krupczaka i A. Zakrzowieckiego. Na to otrzymujemy list od p. Krupczaka:

„Na odpowiedź p. wójta Piotra Czubryta w „Nowinach" umieszczoną — zniewolony jestem prosić o zamieszczenie następującej repliki:

„Odpowiedź p. wójta nie jest zgodna z rzeczywistością.

W pierwszym rzędzie rzuca się p. wójt na p. Zakrzewieckiego i twierdzi, że ten prowadzi przeciw Czubrytowi krecią robotę byle tylko w Zakrzówku zostać wójtem i że Zakrzowiecki użył do robót tych krecich przyjaciela swego w osobie mojej.

Twierdzenie to jest wręcz nieprawdziwe, bo ani Zakrzowiecki moim, ani ja Zakrzowieckiego przyjacielem nigdy nie byłem.

Nieprawdą jest dalsze twierdzenie Czubryta, jakoby on mnie z pisarza gminnego za różne nieformalności a przeważnie za prowadzone intrygi z Zakrzowieckim był wydalił, lub wydalać miał prawo.

Reskrypt wydziału powiatowego w Wieliczce z 15 lutego 1904 l. 644 do gminy Zakrzówka wystosowany świadczy, że po rezygnacyi pisarza Zabaczewskiego wydział powiatowy w Wieliczce polecił zwierzchności gminej Zakrzówek powierzenie mnie tymczasowo urzędu pisarza aż do dalszego zarządzenia.

Czy wobec tych faktów może być mowa o wydaleniu mnie przez człowieka nie uprawnionego do tego, to rzecz inna.

Podniesiony zarzut pokątnego pisarstwa, jest również tylko złośliwą wycieczką złośliwości, a okazuje się to stąd, że p. Czubryt, jak to w obronie swej podnosi, zbiera już przeciw mnie fakty i dowody i wniesie skargę do sądu; j e s t t o w i ę c d o p i e r o t y l k o p o g r ó ż k a. Nieprawdą jest również, jakoby komisya na jego żądanie z grona rady gminnej wybrana przekonała się, że przezemnie zarzuty do wydziału przesłane są zmyślone, gdyż na to spisano protokół, który przez pięciu członków komisyi został podpisany, a podpisany został również i przezemnie". Z poważaniem

L. Krupczak.

Na tem zamykamy polemikę w sprawie gospodarki gminnej w Zakrzówku — i sądzimy, że dalsza akcya w tym względzie należy do wydziału rad owiatowej.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Paryż. Donoszą tu z Petersburga, że liczba Japończyków, wysadzonych na wybrzeżu Tygtysiein przy Porcie Artura, jest bardzo znaczne.

Londyn. Korespondent wojenny dziennika „Daily Chronicle" powrócił z głównej kwatery japońskiej do Czifu, a to dlatego, że korespondenci wojenni, przydzieleni do armii Kurokiego, znajdowali się tak daleko od frontu bojowego armii, że nie opłaciło im się przebywanie w głównej kwaterze japońskiej. Parowiec, którym jechał korespondent do Czifu w nocy z czwartku na piątek, przebywał niedaleko Portu Artura i musiał się zatrzymać na wschód od Portu Artura z powodu niebezpieczeństwa min podwodnych. Korespondent miał sposobność obserwowania przez czas pewien, że bombardowanie Portu Artura od strony lądu jest bardzo ciężkie.



Fotografia księżnej Ludwiki, zdjęta na kilka dni przed ucieczką w atelier Emila Tietza, w Elster, willa Tietze. Podana przez nas onegdaj fotografia pochodzi z przed kilku lat.

Nad miastem unosiła się łuna, która świadczyła, że w mieście srożył się pożar. Korespondent w tych dniach z Czifu udał się do Dalnego, aby być obecnym przy upadku Portu Artura, który jest oczekiwany lada chwila.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Czifu, że **ostrzeliwanie Portu Artura przez Japończyków trwa dzień i noc.** Onegdaj 120 granatów puścili Japończycy do miasta, spadły one jednak na otwarte place. Rosyjskie okręty wojenne ostrzeliwują japońskie pozycye. **Dnia 29. sierpnia** okręty rosyjskie „Bojan", „Pereswiet", „Retwizan" i „Pallada" opuściły **Port Artura** i jadąc 2 mile nigdzie nie spostrzegły okrętów nieprzyjacielskich. Ze strony lądu **padł granat** na okręt „Pereswiet" i zabił 15 ludzi. Naprawa okrętów uszkodzonych trwa dalej. **Dowóz żywności staje się coraz trudniejszy.** Z 4-go b. m. donoszą, że Rosyanie i Japończycy ogłosili w Czifu, iż nastąpiła przerwa w operacyach pod Portem Artura. W Porcie Artura pękło 1 działo rosyjskie, z czego wnoszą, że działa rosyjskie są już zużyte.

Czifu. (Biuro Reutera). Dnia 27 sierpnia rozpoczęli Japończycy drugi ogólny atak na Port Artura, który wśród ciągłych walk trwał aż do dnia 31 sierpnia. Tego dnia Japończycy wszędzie się cofnęli, z wyjątkiem Palinszan. — Dnia 30 sierpnia odparto szereg silnych ataków na Iczan.

Dnia 2 września o godzinie 3 rano Japończycy znowu silnie zaatakowali lewe skrzydło rosyjskie; o godzinie 6 rano się jednakże cofnęli, poczem na nowo się rozpoczęło ostrzeliwanie. Japończycy strzelali zwłaszcza z Szuszigan i Pungszan, a Rosyanie z Anczuszan i Erlungszan.

Według rosyjskich obliczeń Japończycy stracili przy tych atakach **8000 ludzi,** ro-

syjskie straty mają wynosić 3000 ludzi. W walce brały także udział działa okrętów wojennych, znajdujących się w Porcie.

Odwrót Kuropatkina.

Petersburg. (Oficyalnie). Kuropatkin telegrafował dnia 3 bm. do cara: Dziś wielka część armii naszej wraz z I. korpusem syberyjskim stoi na południe od bocznej kolei, prowadzącej ze stacyi Jantai do kopalni Jantai (w odległości 17 wiorst na północ od Liaojangu). Japończycy stojący w pobliżu naszych wojsk, ograniczają się do ostrzeliwania nas z ukrycia w wysokiej trawie.!! Część naszych wojsk, która stała przedtem w Liaojangu, maszeruje w kierunku prawego brzegu Taitsi-ho. Obszar operacyjny naszych wojsk jest prawie ze wszystkich stron otoczony **wysoką trawą**, co **ogromnie utrudnia ruchy** (?). Wczorajszy odwrót generał-majora Orłowa spowodowało głównie to, że Japończycy ostrzeliwali go z ukrycia w wysokiej trawie. Straty oddziału Orłowa są bardzo znaczne. Jeden pułk stracił 1.500 ludzi. (*Ta „wysoka trawa“ w raporcie biednego Kuropatkina jest doprawdy klasyczną!* Więc nie Japończycy, lecz wysoka trawa jest powodem klęski Rosyan).

Petersburg. (Oficyalnie). Z dnia 5 b. m. datowany telegram Kuropatkina do cara brzmi:

Odwrót naszych wojsk z Liaojangu na prawy brzeg Taitsiho odbył się w nocy z dnia 3 na 4 b. m. w dobrym porządku. Kilku próbom osaczenia ze strony nieprzyjaciela przeszkodziły straże tylne. — Dnia 4 wzmocnił nieprzyjaciel swe stanowisko naprzeciw naszego prawego skrzydła i przeciągnął tam swą linię z kopalń Jantai na północ w kierunku z Oesinkou ku Mukdenowi. Stwierdzono, że nieprzyjaciel przeszedł przez Taitsiho w miejscu na zachód od Oensikou. Także z Liaojangu i okolicy przeprawiali się Japończycy dnia 4 b. m. na prawy brzeg.

Londyn. Silny oddział rosyjski został — jak donoszą z Liaojangu — w sobotę w nocy wyparty ze stanowiska na północy od Liaojangu. Sądzą, że Rosyanie zupełnie już opuścili południowy brzeg Taitsiho. Rosyanie w ciągu kilkudniowych walk otrzymywali ciągle posiłki z Mukdenu.

W Tokio obawiają się, że większa część armii nieprzyjacielskiej umknie w kierunku północnym, strategiczne znaczenie zwycięstwa koło Liaojanu jednakże przez to nie zmniejszy się, gdyż Japończycy w tej bitwie mieli do pokonania przeważające siły i miasto tak ufortyfikowane, że zajęcie jego uważano za niemożliwe.

Linia kolejowa aż do Jentai jest jeszcze wolną. Japońskie działa ostrzeliwują bez przerwy przestrzeń między Liaojanem, a mostem na Taitseho.

Japończycy znowu posunęli naprzód prawe skrzydło w kierunku zachodnim. Jeżeliby nawet udało się Rosyanom, przy poniesieniu wielkich strat, większą częć swej armii przeprowadzić przez rzekę Taitse aż do Jentai, to przecież będą zmuszeni przyjąć nową bitwę, albowiem Kuroki maszeruje szybko naprzód.

Korpus Stackelberga.

Londyn. Przyszła tu wiadomość, że korpus 15.000 żołnierza **pod wodzą Stackelberga został odcięty od rzeki.** Do tej pory brak potwierdzenia wiadomości.

Aleksiejew górą!

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg“ otrzymuje z petersburskich kół dyplomatycznych bardzo ważną wiadomość, że stanowisko admirała Aleksiejewa — według informacyi tej półurzędowej gazety wiedeńskiej — u cara Mikołaja II spotężniało i że wpływ jego wzrósł ogromnie. Aleksiejew w depeszy, wysłanej do cara Mikołaja II przypomniał, że onego czasu sprzeciwiał się nominacyi admirała Skrydłowa, gdyż twierdził, że admirał Skrydłow nie zna stosunków w Azyi wschodniej. Tak samo sprzeciwiał się wyborowi Kuropatkina na naczelnego wodza armii lądowej, gdyż twierdzi, że Kuropatkin jest wprawdzie wybornym administratorem, że brak mu jednak przymiotów, potrzebnych na naczelnego wodza. Nadto Kuropatkin wbrew radom, które dawał mu Aleksiejew, zamiast chwycić się akcyi zaczepnej i rzucić się na armię Kurokiego, czekał ospale, aż się wszystkie trzy armie japońskie złączyły i zyskały przewagę liczebną.

Dzisiejszy smutny obrót dla oręża rosyjskiego jest wynikiem tego, że żądania Aleksiejewa onego czasu nie posłuchano. Tę depeszę Aleksiejewa poparł naczelny admirał ks. Aleksy i carowa wdowa, wobec tego wpływ Aleksiejewa i wpływ stronnictwa wojennego na dworze rosyjskim wzrósł ogromnie. Car odrzuca myśl szukania interwencyi i zawarcia pokoju z Japonią i postanowił nadal prowadzić wojnę.

Zaginiony attache.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi z Petersburga: Minister wojny za pośrednictwem francuskiego ambasadosa telegrafował do komendanta Portu Artura gen. Stoesla z zapytaniem, kiedy i w jaki sposób opuścił Port Artura francuski attache marynarki Cuveroille, o którego w Paryżu się obawiają.

Japończycy zagrażają Sahalinowi.

Londyn. Pod wyspę Sahalin zbliżyła się ponownie dywizya krążowników japońskich prowadząca ze sobą flotę transportową. Zdaje się, że Japończycy mają zamiar wysadzić wojsko na Sahalin. Sahalin jest broniony tylko przez milicyę, utworzoną z uzbrojonych skazańców. Strata Sahalinu zagrozi znacznie Władywostokowi.

Japonia a Korea.

Tokio. Dziś ogłoszono zawarty 22. sierpnia w Seul traktat między Japonią a Koreą. Korea zobowiązała się zamianować doradcę finansowego, poleconego jej przez Japonię, i doradcę dyplomatycznego, także przez Japonię poleconego. Wszystkie sprawy finansowe i ważniejsze kwestye, odnoszące się do polityki zagranicznej, mogą być załatwiane dopiero po wysłuchiwaniu owych doradców. Rząd koreański zobowiązuje się przed upływem traktatów i konwencyi z innemi mocarstwami i załatwieniem ważnych spraw dyplomatycznych (nadawanie koncesyi zagranicznym poddanym i t. d.), zasięgać rady Japonii.

Doradcą finansowym zamianowany został dyrektor Biura podatkowego w Tokio Dasatio, dyplomatycznym — jak wiadomo z onegdajszych depesz, Amerykanin Stevens. **(De facto zatem Korea przeszła pod protektorat Japonii.)**

Pośrednictwo i plany ces. Wilhelma!

Londyn. Korespondent petersburski dziennika „Daily Telegraph“ przynosi fantastyczną ale bardzo charakterystyczną wiadomość, że cesarz Wilhelm II. pragnie pośredniczyć między Rosyą a Japanią, aby następnie doprowadziwszy do zawarcia pokoju pomiędzy obu państwami, zawrzeć przymierze niemiecko-rosyjskie-japońskie, wymierzone przeciw Anglii i Ameryce.

Korespondent „Daily Telegraphu“ donosi, że takie przymierze, jakkolwiek wygląda bardzo fantastycznie, istotnie zadecydowałoby o losach świata, gdyż byłaby to potęga, którejby nikt oprzeć się nie zdołał.

Podróż dra Körbera.

Stryj. Dziś o godz. 6 minut 30 rano, odjechał dr Koerber, żegnany przez władze, osobnym pociągiem do Borysławia.

Borysław. Na tut. dworcu powitali dra Koerbera starszy radca górniczy, Holobek i prezes tow. naftowego, Gorayski, który wygłosił krótką przemowę i wręczył premierowi memoryał z prośbą, by rząd postarał się o z r ó w n a n i e t a r y f y d l a p r z e w o z u n a f t y g a l i c. n a k o l e j a c h n i e m i e c k i c h z t a r y f ą d l a n a f t y r o s y j s k i e j; dalej prośbę o rozszerzenie dworca kolejowego w Borysławiu, zaprowadzenie ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych itd. Na dworcu zebrali się: grono pracodawców, dyrektor związku fabrycznego, Battaglia, marszałek Wiśniewski i inni. Wśród szpalerów publiczności przejechał dr Koerber przez Borysław. Zwiedził baraki robotnicze, kopalnię ks. Lubomirskiej i Ski, szyby tow. przemysłu naftowego. W urzędzie gminnym przedłożył drewi Koerberowi komisarz rząd Biederman plany wodociągów. Następnie zwiedził prezydent kopalnię wosku galic. banku handlu i przemysłu.

Chyrów. (B. kor.) Dr Koerber zwiedził wczoraj gimnazyum prywatne w Bąkowicach pod Chyrowem, oprowadzany po zakładzie przez rektora zakładu OO. Jezuitów ks. Stefańskiego. Następnie odbył się w refektarzu obiad. Na toast rektora odpowiedział dr Koerber, że z prawdziwem zainteresowaniem zwiedził zakład i przekonał się, że dobra opinia, jaką się cieszy, jest zasłużona. Wspomniawszy o obowiązkach, które ciążą na młodzieży, zaznaczył minister, że powinna ona być wdzięczną kierownikom za serdeczną opiekę i trudy. Po obiedzie odjechał dr Koerber dalej.

Śmiertelne manewry.

Budapeszt. „Pesti Hirlap“ donosi, że w sobotę podczas próbnej mobilizacyi honwedów, 11 żołnierzy zmarło, a 200 zachorowało wskutek ogromnych upałów i braku wody.

Ucieczka ks. Luizy.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że księżna ma przebywać w mieście Zug w Szwajcaryi i że tam spotkała się z Wölflingiem, byłym arcyks. Leopoldem. Z innej strony donoszą do „N. Fr. Presse“, że księżna przybyła już do Paryża i że tam poddała się badaniu znakomitych psychiatrów, w celu uzyskania świadectwa, że jest umysłowo zdrowa.

Program rządu francuskiego.

Auxerre. Prezydent ministrów Combes wypowiedział tu mowę, w której wskazał na zwycięstwo rządu przy wyborach do gmin i departamentów. Rząd dąży do tego — mówił Combes — aby wszystkie instytucye uznały **supremacyę państwowej republiki,** aby stworzyć republikę świecką i uwolnić Francyę od wszelkiej zawisłości od Kościoła. Ponieważ Watykan od lat 30 nie chciał dotrzymać zobowiązań konkordatu, rząd zerwał z Watykanem stosunki. Minister uważa nowy konkordat za niemożliwy i sądzi, że jedynem rozwiązaniem sprawy jest **oddzielenie spraw Kościoła od państwa, nie z powodu wrogiego usposobienia wobec wiernych chrześcijan, lecz dla poszanowania wolności religijnej.** Mowca zakończył przemówienie swe wezwaniem do republikanów, aby się ściśle poręczyli dla spraw tego rodzaju, jak **2 letnia służba wojskowa, reforma ustaw podatku dochodowego i ubezpieczenie robotników na starość.**

BRACKA 5.

MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER

pod firmą **A. ARMATYS i Sp.** **Kraków ul. Bracka 5.**

Wykonuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące pod najprzystępniejszymi warunkami, w jak najkrótszym czasie.
895 **Kolie** w najnowszych fasonach w wielkim wyborze już **od 14 koron** począwszy gotowe na składzie.

BRACKA 5.

Do 30.000 koron

jako kaucyę złożyć lub pożyczki udzielić mogą cy, posiadając wyższe wykształcenie, biegły nietylko w polskim, ale i niemieckim języku, jako też w rachunkowości, poszukuje **zajęcia lub administracyi większej kamienicy.** Oferty uprasza się pod adresem: Poste restante Kraków **B. Z. 123.** (921 3—3)

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, ...baty. Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, tyczliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 503-200

WYRÓB KRAJOWY

SŁYNNEGO OBUWIA **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

899 8—15

PARASOLKI

Z powodu kończącego się sezonu sprzedaje po cenach fabrycznych

Anastazy FRONCZ Kraków, Floryańska 17.

DOM PARTEROWY

narożnik z dużym ogrodem na Zakrzówki jest do sprzedania z wolnej ręki.

929 4—6

Wiadomość udzieli z grzeczności

Dział inseratowy.

UCZEŃ

z ukończoną 2-gą klasą realną lub gimnazyalną, znajdzie umieszczenie **w Cukierni Lwowskiej i fabryce czekolady Jana Michalika** Kraków, Floryańska 45.

Kalendarzyk Pamiątkowy

Z EPOKI AGONII POLSKI I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

Ułożył St. Miłkowski. — Wydał St. Cyrankiewicz.

Cena 10 halerzy

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH I SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez tut Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshuebierska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwasu..., oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż hurtowna w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Poszukuje się uzdolnionej panny do masarni,

mogącej udowodnić, że już przynajmniej 2 lata w sklepach masarskich pracowała. Wiadomość: **Hotel Saski u portyera.**

919 z—3

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emerytowanego rotmistrza **A. KORNBERGERA, Willa Wandy, ulica Stachowskiego 15.**

udziela wyjaśnień i wskazówek we wszystkich sprawach do tyczących służby wojskowej i sporządza pośpiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biura załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Na jesień i zimę

póki zapas starczy są do sprzedania w dobrym stanie, wszystko na oliwnych osiach bogato wewnątrz wybite, po bardzo niskich cenach

KARETY

PARĘ KONNE OD 125 ZŁR.

szklane wygodne lekkie **LANDAUERY** od **225** złr.

wśnych skład dach przy ulicy Brackiej l. 9 Szpitalnej 34 naprzeciw teatru Krakowskiego i św. Jana 30, u właściciela **St. Cyrankiewicza** w Krakowie.

KALENDARZ Historyczny Polski

na wszystkie dni roku

wydał: St. Cyrankiewicz.

Cena 4 hal.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza L. 4.** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331. Filia **ulica Kopernika L. 6.** — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne **KATAKUMBY,** odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. **UWAGA.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ul. św. Jana Nr. 30

Jak powstał

Kopiec Kościuszki w Krakowie.

Napisał **Stanisł. Miłkowski.**

Wydał **St. Cyrankiewicz.**

Cena 6 halerzy.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ulica św. Jana Nr. 30

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10 l. p. Kilka sypialni, jadalni stylowych, Sekretarzyki, Szachy z kości słoniowej, artystyczne rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., des. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów szab. 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki itp. Garderoba męska i damska 594

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

PANNY SKLEPOWEJ

posiadającej języki polski i niemiecki w słowie i piśmie poszukuje się do sklepu rzeźnicko masarskiego **Fr. Saniternika** Kraków, ul. Sławkowska 22

925 lub Kr. Marków. 5—6

SCHAMPOOING PETROLE

495(?)

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.